

## "Solidarność" rodziła się w Krakowie

### Ludzie SKS w Sierpniu 1980 r.



Projekcja filmu "Robotnicy 80" na placu Solidarności w Gdańsku

**Słowo "solidarność" - jako wyraz wspólnego oporu przeciw komunistycznej władzy - narodziło się w Krakowie 15 maja 1977 r. Gdy po śmierci Staszka Pyjasa ogłosiliśmy pod Wawelem powstanie niezależnej organizacji studenckiej o nazwie Studencki Komitet Solidarności, nie przypuszczaliśmy, że słowo to stanie się symbolem ruchu, który obali komunizm. Dzisiaj otwieram książkę "Opozycja małopolska w dokumentach" i na stronie 564 znajduję informacje o wydarzeniach z sierpnia 1980 r.: o represjach, a właściwie o ciągu represji i zatrzymań współpracowników Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS).**

Latem 1980 r. działacze SKS są w Krakowie zwierzyną łowną, na którą polują "policje tajne, jawne, i dwupłciowe":

- 7 sierpnia 1980 r. "działacze SKS - Jerzy Godek, Paweł Witkowski i Wojciech Sikora napadnięci wieczorem na ulicy przez cywilnych funkcjonariuszy, żelźeni i pobici pałkami milicyjnymi";
- 9 sierpnia zatrzymano Godka i Witkowskiego, zwolniono ich po 24 godzinach;
- 12 sierpnia - na 48 godzin zatrzymano działaczy SKS - Wojciecha Sikorę oraz Annę i Andrzeja Mietkowskich;
- 13 sierpnia - na 48 godzin zatrzymano Jerzego Godka;
- 14 sierpnia - 48 godzin Witkowski i Mietkowski, a także Anna Mietkowska. Grożono im, że pożałują, jeśli będą kolportowali "Robotnika";
- 15 sierpnia - zatrzymany działacz SKS, Tomasz Mianowicz - 48 godzin;
- 16 sierpnia - zatrzymany na 48 godzin Adam Jastrzębski (SKS);

- 17 sierpnia - na 48 godzin zatrzymany Jarosław Zadencki;

Ta wyliczanka pokazuje atmosferę pierwszych dni sierpnia. Po lipcowych strajkach na Lubelszczyźnie czuło się, że musi zdarzyć się coś jeszcze, że bezgłośnie, podskórne wrzenie doprowadzi do kolejnych buntów. Anna Szwed przytacza w swoich wspomnieniach wypowiedź Jacka Kuronia, który liczy na to, że "Polska Ludowa, która zaczęła się na Lubelszczyźnie tam też się skończy".

W Krakowie środowisko SKS próbuje ten koniec PRL przyspieszyć. Przed większymi zakładami pracy kolportowane jest pismo "Robotnik". Bezpieka reaguje nerwowo, mnożą się zatrzymania i prowadzona jest ścisła inwigilacja. SKS usiłuje mimo wszystko utrzymać kontakt ze środowiskiem warszawskiej opozycji, by stamtąd czerpać informacje i materiały do kolportowania.

Jest oczywiste, że ktoś z SKS powinien jechać do Warszawy. Proszę o to Ewę Kulik, która w relacji po latach opowiada: "Do Krakowa wróciłam z wakacji na początku sierpnia. Koledzy z SKS-u, wśród nich Wojtek Sikora, kolportowali już przed bramą Huty im. Lenina ulotki informujące o strajkach w innych zakładach. Podczas jednej akcji zostali pobici i aresztowani przez funkcjonariuszy SB. Wtedy Boguś Sonik zaproponował mi, abym pojechała do Warszawy, gdzie drukarze 'Robotnika' mieli wydać ulotki z informacjami o represjach w Krakowie. Miały być gotowe w ciągu 2-3 dni. Zatrzymałam się w mieszkaniu Jacka Kuronia, gdzie w tym czasie pomagałam w ewidencjonowaniu nadchodzących z kraju wiadomości strajkowych. Właśnie rozpoczynał się strajk w Stoczni Gdańskiej. Później na krótko pojechałam do Krakowa, gdy wróciłam do mieszkania Kuronia, panował ogromny ruch, było 20 osób. I wtedy SB urządziła 'kocioł', zabierając wszystkich na komendę. Kuroń szepnął mi, abym postarała się znaleźć w ostatniej grupie, a on przekona esbeków, aby pozostawili mnie do opieki nad chorym na serce ojcem. Plan się nie udał i mnie aresztowali.

Odbierałam telefony z całej Polski, gdy rozmówcy zaczęli mówić o strajkach, połączenie zostało natychmiast przerwane. Przeważnie udawało się im jednak powiedzieć "Strajk, Stalowa, Wo...". To wystarczało, gdyż wtedy dzwoniłam z innego telefonu do ludzi związanych z KOR-em w danym mieście, a oni dostarczali już zweryfikowane wiadomości. Wieczorem wychodziłam do sąsiadki Kuronia i telefonowałam do Wolnej Europy, BBC i za ich pośrednictwem informacje te wracały do kraju".

Na wieść o wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej - by wspomagać strajkujących - jadą na Wybrzeże działacze SKS Bronisław i Iwona Wildsteinowie, Anna Krajewska, Beata Surówka i Grzegorz Małkiewicz. Wspomina Anna Krajewska: "Z Beatą Surówką pojechalśmy do Gdańska autostopem. Przed stoczniową bramą powiedziałyśmy, że jesteśmy z SKS-u z Krakowa. Wyszła Anna Walentynowicz i powitała nas słowami: 'SKS Kraków - wchodźcie do środka'. Byłyśmy tam do końca strajku. Prowadziłyśmy archiwum. Do Krakowa wróciłam z torbą stoczniowych ulotek, w mieście było spokojnie, ludzie sceptyczni, niepewni, nie mogli jeszcze uwierzyć w to, co się stało na Wybrzeżu. Kraków dopiero powoli się budził."

Do Stoczni 15 sierpnia trafił również Bronisław Wildstein, który tak o tym mówi: "15 sierpnia razem z Olkiem Hallem i ludźmi z Ruchu Młodej Polski byliśmy pierwszą grupą z zewnątrz, która znalazła się w Stoczni. Widziałem początek strajku i pierwsze rokowania jeszcze przed powstaniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, gdy stoczniowcy zażądali przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz podwyżki płac."

Wildstein wraz z Konradem Bielińskim oraz Mirosławem Chojeckim zaczęli organizować poligrafię dla strajkujących. Wildsteina aresztowano, gdy opuścił stocznnię w poszukiwaniu sprzętu poligraficznego. Przewieziono go do Krakowa, osadzono w areszcie domowym, a potem w więzieniu. Został zwolniony dopiero po podpisaniu Porozumień Gdańskich.

W Krakowie SB nasila inwigilację środowisk SKS. Poza Wildsteinem w aresztach domowych znajdują się Róża Woźniakowska, Jerzy Godek oraz Wojciech Sikora, który jako jedyny posiada czynny telefon, więc pozostaje w stałym kontakcie ze Stocznia Gdańską (gdzie przebywa Anka Krajewska) oraz z Ewą Kulik, prowadzącą punkt informacyjny w mieszkaniu Jacka Kuronia.

W Krakowie głównym ośrodkiem informacyjnym staje się mieszkanie Pelagii Potockiej, na rogu Rynku Głównego i ulicy Brackiej, gdzie Anka Szwed gromadzi wiadomości o tutejszych strajkach i represjach.

Informacje te przekazuje telefonicznie Ewie Kulik do Warszawy. Od niej z kolei otrzymuje informacje o postulatach strajkujących w innych częściach kraju. W swoich wspomnieniach notuje: "Pamiętam jak przyszedł Ryszard Majdzik z 'Elbudu', pytając, jak zorganizować strajk. Dałam mu wtedy listę 21 postulatów gdańskich. Przychodzili również inni robotnicy, cały czas kolportowałam 'Robotnika' i różne materiały informacyjne".

Poza wspomnieniami uczestników wydarzeń istnieje jeszcze inne źródło wiedzy o sytuacji w Krakowie w sierpniu 1980 r. Źródłem tym są raporty składane Służbie Bezpieczeństwa przez dobrze poinformowanego tajnego współpracownika "Monika" (IPN stwierdził, iż pod kryptonimem Monika ukrywał się działacz opozycyjny Henryk Karkosza, który wszystkiemu zaprzecza; obecnie przed Sądem Lustracyjnym toczy się rozprawa w tej kwestii.)

Czytamy w aktach SB:

"Informacja operacyjna tw. "Monika" z 17 sierpnia 1980 r., spisana ze słów, przekazana por. Adamowi Wolnickiemu na temat planowanych działań SKS".

"W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie SKS-u. Głównym tematem spotkania było omówienie aktualnej sytuacji w kraju. Z Warszawy przyjechał Mianowicz, który w Krakowie ma załatwić mieszkanie dla przerzutu ulotek. Na jednej stronie jest tekst wzywający do strajków. Ulotki te mają być dostarczone do Krakowa około 20 sierpnia 1980 r., wraz z nimi ma przyjechać grupa 3-osobowa, która będzie koordynować kolportaż. Są to osoby, które koordynowały kolportaż ulotek w sprawie M. Chojeckiego w Warszawie. Kolportaż ma się odbywać z wysokich budynków na terenie Krakowa, Nowej Huty i Skawiny. W tej chwili przygotowywane są grupy ewentualnych kolporterów. Ulotki te przywiezione zostaną na adres ustalony przez Mianowicza, a przekazany do Warszawy za pośrednictwem Ewy Kulik".

Raport "Moniki" z 23 sierpnia 1980 r.:

"W chwili obecnej w Krakowie brak jest jakichkolwiek tekstów mogących nadawać się do kolportażu. O ile mi wiadomo, ulotki z Warszawy najprawdopodobniej nie dotrą ze względu na zatrzymanie Łuczywy i ludzi bezpośrednio tymi ulotkami dysponującymi".

Kolejny donos z 28 sierpnia, z godziny 15 [fragmenty]:

"W bardzo ścisłej tajemnicy SKS organizuje akcje przeciwko zatrzymaniom i tzw. aresztom domowym, które SB narzuciła niektórym członkom krakowskiego SKS-u. Według Bogusława Sonika całą tę sprawę wziął w swoje ręce jeden z adwokatów SKS-u. Pierwszym jego działaniem ma być uzyskanie pełnomocnictw od rodzin osób zmuszanych przez SB do pozostawania w domu. Po uzyskaniu takich pełnomocnictw ma on rozpocząć (słabo czytelne: kampanię), w której (...) ma być na atak na SB, która, według niego, bezprawnie pozbawia wolności. W tej sprawie byli u Malewskiej i Szczepańskiego".

Z dalszej części donosu "Moniki" możemy dowiedzieć się, że Andrzej Mietkowski przygotowuje druk 21 postulatów gdańskich, które jako ulotki chce rozrzucić na terenie zakładów pracy, głównie kombinatu Huty im. Lenina.

Poza akcją ulotkowo-informacyjną Studencki Komitet Solidarności chce zaznaczyć poparcie Krakowa dla Wybrzeża. Zdecydowałem, że najlepszą formą będzie list otwarty wyrażający naszą solidarność ze strajkującymi robotnikami Wybrzeża. 28 sierpnia przekazałem list odpowiedzialnemu za poligrafię Henrykowi Karkoszy, który miał zająć się jego wydrukowaniem. List ten nie został nigdy wydrukowany; nie zachował się też jego oryginał. Natomiast kopia istnieje w zasobach IPN, w donosie tw. "Moniki", który raportuje:

"W dniu dzisiejszym Bogusław Sonik opracował tekst listu skierowanego do strajkujących na Wybrzeżu. Po powieleniu mają być pod tym listem zbierane podpisy. Ponadto zamierza on zorganizować zbiórkę pieniędzy na fundusz strajkowy. List oraz pieniądze mają być przesłane specjalnym kurierem na Wybrzeże.

Tekst listu opracowanego przez Bogusława Sonika:

### **Do strajkujących robotników Wybrzeża!**

My, niżej podpisani mieszkańcy Krakowa, pełni głębokiego podziwu dla waszej odwagi, organizacji i determinacji, pragniemy w tym liście wyrazić Wam naszą solidarność. Wysuwane przez Was postulaty uważamy za słuszne. W szczególności dzielimy Waszą troskę o praworządność w Polsce, troskę wyrażaną w żądaniu prawa do zrzeszania się w wolnych związkach zawodowych, prawa do strajku, w żądaniu wolności wyrażania opinii i zaprzestania represji za przekonania. Wierzymy, że Wasza dojrzałość polityczna, stanowczość w pertraktacjach, która jest dla nas wzorem działania, pozwala osiągnąć zamierzone cele. W miarę naszych możliwości dołożymy starań, by swobody wywalczone przez Was i wszystkich strajkujących w Polsce były przestrzegane.

Zebrane przez podpisujących pieniądze zostaną przekazane na fundusz MKS".

30 sierpnia Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do skoordynowanej rozprawy ze Studenckim Komitetem Solidarności. Aresztowano Andrzeja Mietkowskiego, Wojciecha Sikorę, Bronisława Wildsteina, Henryka Karkoszę. Oskarżono ich o "szerzenie wrogiej propagandy" i przynależność do "związku mającego na celu przestępstwo". Groziło im za to wiele lat więzienia. Areszt nie trwał jednak długo. Zwolniono wszystkich 1 września w wyniku porozumień gdańskich. Strajkujący robotnicy wymusili na władzy wypuszczenie na wolność więźniów politycznych.

Z materiałów będących w zasobach IPN wynika, że ja również znalazłem się na liście osób przeznaczonych do aresztowania 30 sierpnia. Uratował mnie przypadek. Gdy bezpieka zjawiła się w moim miejscu pracy, akurat odbywało się zebranie załogi, na którym informowałem o rzeczywistej sytuacji w kraju i postulatach gdańskich. Gdy esbecy weszli na salę, by mnie z niej wyprowadzić, wszyscy zebrani stanęli w mojej obronie. SB wycofało się w obawie przed zamieszkami. W ten sposób udało mi się uniknąć aresztowania, następnie ukryć w Krakowie i doczekać podpisania porozumień gdańskich.

Od 1 września całe środowisko Studenckiego Komitetu Solidarności przystąpiło do organizowania niezależnych związków zawodowych oraz niezależnych organizacji studenckich. To już jednak inna historia.

**Bogusław Sonik**